

Zdobycie miasta i polska administracja

Sebastian LIGARSKI

W marcu 1945 r. Szczecin (wtedy Stettin) został przed dowództwo niemieckie ogłoszony twierdzą. W mieście znajdowało się kilka tysięcy żołnierzy niemieckich przygotowujących się do jej obrony. Do miasta zbliżała się 65. Armia 2 Frontu Białoruskiego pod dowództwem gen. Pawła Batowa, realizująca zadania w ramach operacji berlińskiej. Walki trwały od 14/15 kwietnia do 26 kwietnia 1945 r. W momencie wejścia żołnierzy sowieckich do Szczecina znajdowało się w nim dwustu Polaków oraz sześć tysięcy Niemców. Władzę w mieście objął sowiecki komendant wojenny płk Aleksander Fiedotow.

Polska administracja

Niespodziewanie 28 kwietnia do miasta przybył inż. Piotr Zaremba wyznaczony przez polskie, komunistyczne władze na pierwszego polskiego prezydenta, mimo że decyzje dotyczące przynależności miasta jeszcze nie zapadły. Jego powojennego losu nie określiła konferencja jałtańska z lutego 1945 r., gdyż wiele zależało od powodzenia wspomnianej wyżej operacji berlińskiej realizowanej przez Armię Czerwoną. Piotr Zaremba tak opisywał swoje pierwsze wrażenia z przyjazdu do miasta: „Minąwszy tory dworca Turzyn wjechaliśmy do śródmieścia szeroką i pustą trasą ulicy Krzywoustego. [...] Na niektórych gmachach powiewały wielkie białe chorągwie, symbol poddania się i ucieczki. Na ścianach widniały na pół zdarte afisze i proklamacje – czarną farbą namalowane napisy »Wir kapitulieren nie« – z rozbitych okien wiatr wywiewał firanki, zasieki w poprzek jezdni, pustka, ani jednego człowieka. Wymarłe, opuszczone miasto. Nie spotykając nikogo zjechaliśmy przez plac Żołnierza Polskiego w dół nad Odrę, aby stwierdzić,

zaminowane – wobec czego pozostawiliśmy auto na dole na nabrzeżu poczęliśmy się wspinać po stromej skarpi do gmachu, który później stał się siedzibą Urzędu Wojewódzkiego. Drzwi doń stały otworem. Z wybitych okien wiatr wysuwał na zewnątrz firanki, a nad wejściem powiewało na drągu białe prześcieradło. Weszliśmy do ciemnego holu, skąd schody wiodły na wyższe piętra. Dojście do nich było zatarasowane stertą porzuconych mundurów; gabinet na pierwszym piętrze zalegał stosem broni. W sąsiedniej sali stały długie stoły, na krzesłach obok nich znów mundury, hełmy, teki”.

Dwa dni później Piotr Zaremba rozpoczął swe urzędowanie 30 kwietnia w gmachu dawnej niemieckiej rejencji na Wałach Chrobrego. To jednak nie on decydował o codzienności miasta. Władza znajdowała się w rękach sowieckiego komendanta wojennego Fiedotowa, który powołał w mieście niemiecki zarząd miasta, na czele którego stanął najpierw Paul Spiegel, a następnie Erich Wiesner. Jak wynikało z relacji Polaków, Niemcy byli faworyzowani przez sowieców, a niepewny status mia-

4,2 tysiąca. Choć Leonard Borkowicz, pełnomocnik Rządu Tymczasowego na Okręg Pomorza Zachodniego nazywał Zarembę „polskim prezydentem jeszcze niemieckiego miasta w radzieckiej okupacji”, status miasta wcale nie był jeszcze przesądzony, o czym świadczyło usunięcie z miasta Zaremby 19 maja 1945 r.

Co prawda polski zarząd wrócił do miasta 9 czerwca, ale już 10 dni później znów musiał je opuścić. W końcu decyzję o statusie Szczecina podjął Józef Stalin, co spowodowało, że 5 lipca 1945 r. miasto ostatecznie zostało przejęte przez administrację polską.

Napływ osadników

Uregulowanie statusu miasta nastąpiło podczas konferencji poczdamskiej w lipcu–sierpniu 1945 r., choć dla wielu było ono przez długi czas polskie tylko tymczasowo. Niemniej od tego momentu do miasta zaczęli przyjeżdżać w większej ilości osadnicy kuszeni przez oficjalną propagandę wizją „krajny mlekiem i miodem płynącej”, gdzie w mieszkaniach można było zastać jeszcze ciepłą herbatę po

▶ Plakat propagandowy ilustrujący rolę ustaleń konferencji w Jałcie i Poczdamie w ustalaniu kształtu porządku europejskiego.

byłych niemieckich mieszkańcach. Na miejscu jednak prawda okazywała się brutalna. Najpierw osadnicy długo koczowali na dworcu Szczecin-Gumieńce, gdzie grasowały bandy złodziei, a potem czekała ich relokacja do przydzielonych mieszkań. Wszystkim zajmował się Państwowy Urząd Repatriacyjny współpracujący z Zarządem Miejskim i jego agendami.

Czego nie zniszczyły działania wojenne, a była to spora część miasta, gdyż głównie śródmieście oraz mosty doświadczone bombardowaniami alianckimi leżały w gruzach, tego dopełnili sowieci i inni szabrownicy, niszcząc i rabując co się dało (w gruzach leżał m.in. czerwony ratusz). Jak alarmowali Zaremba i Borkowicz do plądrowania miasta i jego destrukcji przyczyniali się również instytucje centralne, które ogołacały miasto z najbardziej wartościowych przedmiotów od dzieł sztuki aż po meble i precjoza.

Szczecin zasiedlali na początku głównie robotnicy przymusowi pochodzący z ponad 100 obozów pracy oraz migranci wewnętrzni, przybywający głównie z granicznej Wielkopolski, którzy stanowili 64 proc. ogółu osiedleńców. Z czasem na skutek umów pomiędzy Polską a ZSRR i jego poszczególnymi republikami do Szczecina zaczęli przybywać osadnicy z Wileńszczyzny oraz Sybiracy. Stanowili oni 29 proc. wszystkich przyjezdnych. Warunki do jakich przybywali osadnicy często dalekie były od tych opisywanych w prasie. Jak wspominał jeden z osadników w przydzielonej mu izbie „na ścianie była pleśń i grzyb, brud, który trzeba było zeskrobywać łopatą, a także brak szyb. Nieczynny był piec



i wanna”. W innych przypadkach osadnicy otrzymywali mieszkania, w których nadal przebywali ich prawowici niemieccy właściciele, co prowadziło do konfliktów i napięć, nierzadko rozwiązywanych siłowo. Warto wspomnieć, że Szczecin stał się również miejscem osadnictwa sporej grupy ludności żydowskiej, a po 1947 r. ukraińskiej, przesiedlonej ze wschodniej części Polski w ramach akcji „Wisła”. Żydzi opuścili Szczecin w ramach nielegalnej akcji zwanej „bricha” w latach 1945–1946.

W marcu 1946 r. premier Wielkiej Brytanii, Winston Churchill, na trwałe zapisał Szczecin w historii Zimnej Wojny. Wygłaszając przemówienie w Fulton (USA) określające porządek, który zaczął dominować w Europie po zakończeniu II wojny światowej stwierdził: „Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem zapadła żelazna kurtyna dzieląc nasz kontynent. Poza tą linią pozostały stolice tego, co dawniej było Euro-

pa Środkową i Wschodnią. Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt i Sofia, wszystkie te miasta i wszyscy ich mieszkańcy leżą w czymś, co trzeba nazwać strefą sowiecką, są one wszystkie poddane, w takiej czy innej formie, wpływowi sowieckiemu, ale także – w wysokiej i rosnącej mierze – kontroli ze strony Moskwy”. Naznaczone miasto powoli stawało się polskie.

Wysiedlenie Niemców

Z czasem ruszyła zorganizowana akcja wysiedlenia Niemców, która miała kilka etapów. Na mocy zarządzeń prezydenta Zaremby Niemcy mieli opuszczać miasto „dobrowolnie”, ale wobec wzrastającej liczby Polaków oraz zagospodarowywania miasta przez nowe władze, miało to raczej formę nacisku i rugowania tej społeczności, aby nowym osadnikom zapewnić warunki do życia. Następnie na mocy porozumień międzynarodowych w lutym 1946 r. rozpoczęło się zorganizowane wysiedlenie Niemców do poszczególnych stref okupacyjnych Niemiec.

Pierwszy transport ze Szczecina ruszył 22 lutego 1946 r., a jego organizacją zajmował się Państwowy Urząd Repatriacyjny, który utworzył punkty zborne przy ul. Mickiewicza i Ludowej. Większość Niemców wyjechała ze Szczecina w latach 1946–1947. W marcu 1948 r. w mieście mieszkało już tylko 4050 Niemców, wyreklamowanych od wyjazdu przez sowieców oraz zarząd miasta jako specjaliści niezbędni do funkcjonowania miasta.



w jakim stanie zachował się wielki kompleks budynków urzędowych, które na planie miasta określone były jako siedziba Regencji. Ku naszemu zdumieniu stały one nietknięte na wysokim tarasie nadodrzańskim, na którego szczyt wiodły monumentalne, kamienne schody. Kapitan Jaskiewicz żywił uzasadnioną obawę, że schody te mogą być

sta powodował, że polska administracja nie mogła w praktyce funkcjonować. W dodatku do miasta wracali Niemcy, których w połowie maja było już 24 tysiące, podczas gdy napływ Polaków, głównie byłych robotników przymusowych, jeńców oraz osadników z centralnej Polski był jeszcze niewielki. W połowie maja było ich zaledwie

▶ Polscy osadnicy napływali kuszeni do Szczecina mitem krajny mlekiem i miodem płynącej, rzeczywistość jednak nie była tak różowa.

▶ Po ustanowieniu polskiej administracji w Szczecinie rozpoczęły się wyjazdy niemieckich obywateli.





Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

▲ Szczeciński port był do września 1947 r. sowiecką eksklawą, przez którą wywożono do Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich zrabowane poniemieckie mienie.

Sowieci w Szczecinie

Sebastian LIGARSKI

Przejęcie miasta przez polską administrację od komendatury sowieckiej nie oznaczało opuszczenia go przez jednostki Armii Czerwonej (Radzieckiej). Garnizon na stałe pozostał na miejscu, a w rękach „bratniej” armii nadal znajdował się port oraz stocznia Vulcan, które były im potrzebne do upłynniania wyszabrowanych i wykradzonych urządzeń i maszyn. Ten pierwszy przekazano Polakom 19 września 1947 r., zaś stocznnię formalnie w lutym 1946 r. Stan obu był opłakany, gdyż sowieci zdemontowali i wywieźli lub zniszczyli, co się dało.

Skargi na działalność żołnierzy sowieckich doprowadzających do ruiny miasto i jego okolice oraz bezpieczeństwo i powodzenie akcji osadniczej były stałym elementem aktywności polskich władz.

Przymykanie oczu na zachowanie żołnierzy były stałym elementem wśród sowieckiego dowództwa. Nic dziwnego, skoro przyzwolenie szło od samego Stalina, który uważał, że ten rodzaj „aktywno-

ści” soldatecki był jak najbardziej dopuszczalny jako jedna z form odreagowania wojennego stresu po tylu miesiącach ciężkich walk. Dowództwo sowieckie uważało nawet, że gdy brakowało innych sposobów, to „Polki powinny załatwić ich potrzeby”. Nic zatem dziwnego, że w mieście panował strach i nieopisany terror, a formalne zakończenie wojny nie oznaczało spokoju. Ogromna fala migracji powodowała, że Szczecin stał się „Dziękem Zachodem”, „Meksykiem”, „Dzikimi Polami”, gdzie łatwo było stracić mienie i życie.

Jedną z kobiet przybyłych z Kresów Wschodnich wspominała:



Fot. Fotopolska.eu

▲ Czerwonoarmiści obok kamienicy przy ul. Piłsudskiego 13, w pobliżu placu Grunwaldzkiego. Obecność i panoszenie się wojsk sowieckich w Szczecinie była dla uchodźców z Kresów traumatycznym przeżyciem.

◀ Sowieccy dowódcy przymykali, za przyzwoleniem Stalina, oczy na wybryki i przestępcze zachowania swoich żołnierzy, traktując je jako sposób odreagowania wojennego stresu.

„Posprzątałam jeden pokój, żeby się wreszcie przespać i zamieszkać. Ojciec poszedł po mamę i zamieszkaliśmy w tym domu, ale tylko na jedną noc, bo rano obudziło nas walenie kolbami w drzwi. Otworzyłam drzwi i stanowczy rozkaz »uchaditcie, wont stąd«. To było coś koszmarnego, bo wydawało się nam, że uciekliśmy od nich tak daleko, a tu w nowym domu Sowiet każe nam się wynosić. To miała być Polska? [...] Gdy wyszliśmy z tego domu czuliśmy się okropnie. Po trzech tygodniach tułaczki, po okradzeniu z tych paru tobotków,



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

ciągłe nie wiedzieliśmy gdzie się udać. Wróciliśmy na dworzec”.

Dominował strach i niepewność, co widać we wspomnieniach Niemców. Jedna z mieszkanki pisała: „W kilka dni później odwiedziłam moją szwagierkę, a Polka dała mi adres na Werdestr. [Królowej Korony Polskiej] gdzie, jak mi wyjaśniła, jej znajomy szukał pomocy domowej. Było to niedaleko i poszłam tam od razu. Była to willa, zamieszkiwał ją rosyjski oficer. Początkowo był bardzo miły i pokazał mi pokoje. Bardzo mnie jednak zaniepokoiło, że chciał mi od razu podarować futro, a zaraz potem pokazał mi biżuterię i skórzane kozaczki, wszystko to chciał mi dać. Potem musiałam pocałować portret Stalina, jego »ojczulka«. Kiedy się wzbraniałam, rozgniewał się bardzo i chciał mnie zgwałcić. Udało mi się uciec choć strzelał za mną”.

Nie dziwiła ogromna fluktuacja kadr zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu, czy zatrzymywanie wysiedlanych niemieckich specjalistów, którzy mieli pomóc w rozruchu zakładów i usług. Jeden z Niemców wspominał: „Każdego ranka wysyłano też mężczyzn do pomocy przy pracach demontażowych w zakładach żelaznych i do ładowania pozyskanego w ten spo-

sób złomu na wagony, które miały iść na wschód. [...] Żywiono tych ludzi: rano kartoflanka, w południe kartoflanka, wieczorem również. [...] Zachorowalność wśród ludności była, z powodu złego odżywiania, bardzo wysoka. [...] Po wkroczeniu Rosjan zaczęło się plądrowanie [...] wyprawy rabunkowe odbywały się w nocy, później zaś wymieniano »zdobyte« na używki na czarnym rynku”.

Inny pisał w liście do swoich bliskich: „Miałem nadzieję na współudział w odbudowie Szczecina, ale miejsce miało tylko rujnowanie. Rosjanie systematycznie wszystko rabowali, nie tylko maszyny w fabrykach, ale też meble [...] wanny, umywalki, grzejniki itd. z mieszkań i wywozili to wszystko do Rosji. W Meklemburgii i na Pomorzu zabrano drugi tor kolejowy oraz powietrzne linie elektryczne. Także sytuacja

► Czerwonoarmiści na ulicy Dziennikarskiej w Dąbiu.

▼ Grupowe zdjęcie jednej z komendatur wojennych



w Szczecinie, który bez wątpienia miał być polski, była beznadziejna. Widoki były tylko na pogorszenie. [...] Ludność niemiecka zagłodzona lub ginie z powodu chorób [...] i to po końcu wojny”.

Swoistą kartką z kalendarza był pamiętnik Güntera Vandree: „19.8.45 Zostaje zatrzymany przez dwóch Rosjan i zawleczony na Cmentarz Centralny; tam skierowali broń w moją stronę i kazali mi się odwrócić. Zabrali mi wszystko, nawet te kilka złotych, które zarobiłem. Gdy po dziesięciu minutach wszystko uciхло i nic się nie stało, uskokczyłem za drzewo, aby zbadać sytuację, Rosjan nie było widać. Oplotkami wróciłem do domu.”

22.11.45 Wielu uciekinierów ze Szłupska, Świdwina i Kołobrzegu maszeruje przez Gumieńce. Na dworcu Gumieńce leży wiele trupów między torami. Zostali obrabowani i zamordowani przez Rosjan [...]. Dzieje się tak od wielu tygodni i nie widać temu końca.

7.12.45 Przychodzi do nas rosyjski sierżant ze swoją kochanką (Rosjanką) i chce u nas przenocować.

Jest całkowicie pijany. Okradają nas w nocy z naszych ostatnich rzeczy. Opuszczają nasz dom bardzo wcześnie.

9.12.45 Wszystko, co sobie zdobyłem w trakcie mojego pobytu tutaj, stół, krzesło, łóżko, ukradli mi w nocy.

13.12.45 Rodzina Schneiderów [...] zostaje w późnych godzinach wieczornych napadnięta i pobita przez 6 Rosjan w ich własnym domu. On zalany krwią przychodzi do nas”.

Przez następne miesiące stan bezpieczeństwa nadal pozostawał wiele do życzenia. Ani milicja ani Urząd Bezpieczeństwa nie byli w stanie uchronić osadników przez szabrownikami, żołnierzami sowieckimi i pospolitymi przestępcami.

▼ Jedną z pierwszych oficjalnych uroczystości po przejściu przez Polskę administracji w Szczecinie były obchody 535 rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Na zdjęciu msza na schodach urzędu miasta z udziałem władz.





Dowiedz się więcej

Posłuchaj i obejrzyj nasze podcasty o najnowszej historii na stronie Polskiego Radia Szczecin.

<https://radioszczecin.pl/413,0,nie-tak-dawno-temu>



Księgarnia IPN

al. Wojska Polskiego 5

Przyjdź • Usiądź • Poczytaj

